

Catalina Rivas

TAJEMNICA SPOWIEDZI I MSZY ŚWIĘTEJ

*Jego Świątobliwości, Janowi Pawłowi II,
pierwszemu Apostołowi Nowej Ewangelizacji,
z ogromną wdzięcznością i miłością,
którego przykład daje nam, świeckim,
wiarę, odwagę i pobożność.
Wszystkim kapłanom,
którzy są jak pepowina łącząca Boga
oraz ludzi i przekazują łaskę Bożą
przez sakrament pojednania i Eucharystię.*

Catalina

„Odpowiedział im Jezus: Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.” (J 6,35)

*

„Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.” (J 6,53-54)

*

„Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Jaw nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.” (J 6,55-57)

* ,

„Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.” (J 6,58)

ŚWIADECTWO O MSZY ŚW.

Pan Jezus i Maryja Panna nauczyli nas we wspaniałej katechezie o formie odmawiania Różańca Świętego, o tym, jak modlić się sercem, rozmyślać i korzystać z chwil spotkania się z Bogiem i z naszą Świętą Matką. Uczyli nas też o sposobie dobrego spowiadania się oraz o tym, co dzieje się w czasie Mszy św. i o przeżywaniu jej sercem.

Oto świadectwo, które powinnam i chcę dać całemu światu dla większej chwały Bożej i dla zbawienia tego, kto zechce otworzyć swe serce na Pana. Czynię to po to, aby wiele dusz poświęconych Bogu ożywił ogień miłości do Chrystusa, gdyż posiadaj ą ręce, które mają moc sprowadzania Go na ziemię, aby był naszym pokarmem; aby inne dusze utraciły „rutynowy zwyczaj” przyjmowania Go i aby je ożywiło oczarowanie codziennego spotkania z Miłością; aby moi bracia i siostry, świeccy całego świata, przeżywali sercem największy Cud: celebrację Świętej Eucharystii.

+

Było to w przeddzień święta Zwiastowania. Z członkami naszej grupy poszliśmy się wyspowiadać. Niektóre panie z naszej grupy modlitewnej odłożyły spowiedź na dzień następny, przed Mszą św. Kiedy przyszłam następnego dnia do kościoła trochę spóźniona, ksiądz Arcybiskup i kapłani już wychodzili do prezbiterium.

Dziewica powiedziała głosem delikatnym i kobiecym, napełniającym duszę człowieka słodyczą:

„Dzisiaj jest dla ciebie dzień uczenia się. Oczekuję od ciebie wielkiej uwagi, ponieważ tym, czego dzisiaj doświadczysz, wszystkim tym, co przeżyjesz w tym dniu, będziesz musiała podzielić się z ludzkością. ”

Przestraszyłam się, gdyż nie rozumiałam tego, jednak usiłowałam pozostać bardzo uważna. Moją uwagę zwrócił chór głosów bardzo pięknych, które śpiewały jakby z oddali. Chwilami ta muzyka się przybliżała, a następnie oddalała, jak szum wiatru.

AKT POKUTY

Arcybiskup rozpoczął Mszę św.

Gdy nadszedł moment aktu pokuty, Najświętsza Dziewica powiedziała:

„Z głębi swego serca proś o przebaczenie Pana za wszystkie swe grzechy, gdyż Go obraziłaś. Dzięki temu będziesz mogła brać udział w sposób godny w tym przywileju, którym jest uczestniczenie we Mszy św. ”

Przez ułamek sekundy pomyślałam: „Przecież jestem w stanie łaski Bożej, bo wczoraj się wyspowiadałam.” Maryja odpowiedziała:

„ Uważasz, że od wczoraj nie obraziłaś Pana? Pozwól, że przypomnę ci kilka spraw. Kiedy wychodziłaś do kościoła, przyszła dziewczyna, która ci pomaga, aby cię o coś poprosić. Byłaś spóźniona i śpieszyłaś się, dlatego odpowiedziałaś jej niezbyt grzecznie. To był brak miłości z twojej strony, a mówisz, że nie obraziłaś Boga... ?

Kiedy tu szłaś, twoją drogę przeciął autobus, prawie cię potrącił. Wyraziłaś się niezbyt odpowiednio pod adresem tego biednego człowieka, zamiast powrócić do odmawiania swoich modlitw, by się przygotować do Mszy św. Brakło ci miłości i utraciłaś pokój, cierpliwość. I mówisz, że nie zraniłaś Pana...?

Przychodzisz w ostatniej chwili, kiedy kapłani już wychodzą w procesji, aby celebrować Mszę... i będziesz w niej uczestniczyć bez uprzedniego przygotowania się...”

„Tak, Matko, nie mów mi już nic więcej, nie przypominaj mi więcej, bo umrę z bólu i wstydu” - odpowiedziałam.

„Dlaczego przychodzicie w ostatnim momencie? Powinniście przychodzić wcześniej, aby pomodlić się i poprosić Pana o zesłanie Swego Ducha Świętego, aby On was obdarzył duchem pokoju, aby oddalił od was ducha tego świata, trosk, problemów i roztargnień, żebyście byli zdolni przeżyć te tak święte chwile. Wy jednak przychodzicie niemal na początku celebracji i uczestniczycie w niej tak, jak w jakimkolwiek wydarzeniu, bez żadnego duchowego przygotowania. Dlaczego? To jest największy cud. Przychodzicie przeżyć moment największego obdarowania was przez Najwyższego, a nie umiecie tego docenić. ” To mi wystarczyło. Poczułam się bardzo źle z powodu tego, że tak wiele razy niewystarczająco prosiłam Boga o przebaczenie nie tylko za to, co zdarzyło się w tym dniu, lecz za to, że tyle razy, jak inne osoby, czekałam aż skończy się homilia kapłana, aby wejść do kościoła; za to, że nie umiałam lub nie chciałam zrozumieć, co oznacza uczestniczenie we Mszy św.; że moja dusza była pełna najcięższych grzechów, a ja ośmielałam się w takim stanie uczestniczyć w Najświętszej Ofierze.

CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU

W tym dniu było święto, więc należało odmówić: *Chwała na wysokości Bogu.*

Nasza Pani powiedziała: *„Wychwalaj i błogosław z całą swoją miłością Najświętszą Trójcę, uznając siebie za Jej stworzenie i dziecko. ”*

Jakże inne było to *Chwała na wysokości Bogu.* Nagle zobaczyłam siebie w miejscu odległym, pełnym światła, w obecności całego majestatu Tronu Bożego. I ja byłam samą miłością dziękczynną, kiedy powtarzałam:

„...Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię. Wielbimy Cię. Wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja. Panie Boże, Królu Nieba, Boże Ojciec wszechmogący...”

Przyszło mi na myśl ojcowskie, pełne dobroci oblicze Ojca...

„Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste. Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata...”

Jezus znajdował się przede mną, z tym obliczeni pełnym czułości i miłosierdzia...

„Tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Świętym...”

W tym momencie Bóg wspaniałej Miłości wstrząsał całym moim bytem...

Poprosiłam: *„Panie, wyzwól mnie całkowicie z ducha zła. Moje serce do Ciebie należy. Panie mój, ześlij mi Twój pokój, abym jak najbardziej skorzystała z tej Eucharystii i aby moje życie przyniosło jak najlepsze owoce. Duchu Święty Boże, przemień mnie, działaj we mnie, prowadź mnie. O, Boże! Udziel mi darów, których potrzebuję, aby Ci jak najlepiej służyć... ..*

LITURGIA SŁOWA

Nastał moment Liturgii Słowa i Dziewica kazała mi powtórzyć:

„Panie, dzisiaj pragnę słuchać Twego Słowa i przynosić obfity owoc. Niech Twój Święty Duch oczyści moje serce, aby Twoje Słowo wzrastało i rozwijało się. Oczyść me serce, aby było dobrze usposobione ”.

Powiedziała:

„Chcę, abyś skupiła się na czytaniach i na całej homilii kapłana. Pamiętaj o słowach Biblii: Słowo Boże nie powraca dopóty, dopóki nie wyda plonu. Jeśli będziesz uważna, pozostanie w tobie coś z tego wszystkiego, co usłyszysz. Powinnaś próbować przypominać sobie przez cały dzień te słowa, które pozostawiły ślad w tobie. Czasem będą to dwa zdania, kiedy indziej będzie to cały usłyszany fragment Ewangelii, innym razem - tylko jedno słowo. Delektuj się tym przez resztę dnia, a stanie się to ciałem w tobie, gdyż taka jest droga przemieniania życia: Słowo Boże ma przemieniać człowieka. A teraz powiedz Panu, że jesteś tu, aby słuchać tego, co On pragnie powiedzieć dzisiaj twemu sercu”.

Ponownie podziękowałam Bogu za to, że dał mi możliwość wysłuchania Jego Słowa. Prosiłam Go o przebaczenie za to, że miałam serce tak twarde przez tyle lat i za to, że uczyłam moje dzieci chodzić na Mszę w niedziele, jedynie dlatego, że tak nakazuje Kościół, a nie - z miłości, z konieczności napełniania się Bogiem... Ja sama uczestniczyłam tyle razy w Eucharystii przede wszystkim z obowiązku i uważałam, że przez to będę zbawiona. W ogóle nie myślałam o tym, aby ją przeżywać i zwracać uwagę na czytania, na homilię kapłana. Jaki ból odczułam z powodu straty tylu lat, z powodu mojej niewiedzy!

Ile razy nasze uczestnictwo we Mszy św. jest powierzchowne. Przychodzimy, bo jest ślub, pogrzeb lub chcemy się pokazać przed ludźmi! Jak wielka jest niewiedza o Kościele i Sakramentach! Ileż czasu marnujemy na pragnienie nauczenia się i zdobycia wiedzy o rzeczach tego świata, które w pewnym momencie mogą zniknąć, nie pozostawiając nam nic, i które na końcu życia na nic się nam nie przydadzą ani nie przedłużą nawet o minutę naszego życia!

Tymczasem o tym, dzięki czemu zdobywamy trochę nieba na ziemi i potem - życie wieczne, nie wiemy nic. A nazywamy się mężczyznami i kobietami wykształconymi...!

PRZYGOTOWANIE DARÓW OFIARNYCH

Chwilę później nastąpiło przygotowanie darów ofiarnych i Najświętsza Panna powiedziała: *"Módl się w taki sposób: (powtarzałam za nią): 'Panie, ofiarowuję Ci wszystko, czym jestem, to, co posiadam, to, co potrafię. Wszystko to wkładam w Twoje ręce. Ty, Panie, buduj, postugując się małością, którą jestem. Przez zasługi Twojego Syna przemień mnie, Boże Najwyższy. Proszę Cię za moją rodzinę, za moich dobroczyńców, za każdego należącego do naszego Apostolatu, za wszystkich, którzy nas zwalczają, za wszystkich tych, którzy się polecają moim biednym modlitwom...*

Naucz mnie kłaść moje serce na ziemi, aby ich droga była mniej twarda.'

Tak modlili się święci. Chcę, abyście wy wszyscy też tak czynili".

Tego domaga się Jezus, byśmy kładli nasze serca na ziemi, aby inni nie odczuwali jej twardości i abyśmy im umniejszali ból stapania.

Kilka lat później przeczytałam książkę z modlitwami świętego, którego bardzo kocham: Jose Maria Escriva de Balaguer. Tam znalazłam modlitwę podobną do tej, której nauczyła mnie Dziewica. Może modlitwy świętego, któremu tak się polecam, podobały się Najświętszej Pannie?

Nagle zaczęły pojawiać się postacie, których nie widziałam wcześniej. Było to tak, jakby z każdej osoby, która znajdowała się w katedrze, ktoś się wyłaniał. Kościół zapełnił się istotami młodymi, pięknymi. Były one przyodziane w lśniące białe tuniki. Postacie te przechodziły do nawy głównej i kierowały się w stronę ołtarza. Nasza Matka powiedziała:

"Spójrz. To są Aniołowie Stróżowie wszystkich ludzi, którzy tu są. Jest to chwila, w której Anioł Stróż znosi ofiary i prośby każdego z obecnych przed Ołtarz Pana."

Ogarnęło mnie wielkie zdumienie, gdyż te istoty miały oblicza tak piękne, tak promieniujące, że trudno sobie to wyobrazić. Jaśniały ich twarze bardzo piękne, jakby kobiece, jednak budowa ich ciała, dłonie i postawa były męskie. Bose stopy nie dotykały ziemi.

Przemieszczały się, jakby się ślizgając. Ta procesja była bardzo piękna. Niektóre postacie miały jakby złote misy iskrzące się biało-złocistym światłem. Maryja powiedziała:

"To są Aniołowie Stróżowie osób, które ofiarowują tę Mszę świętą w licznych intencjach, tych osób które są świadome tego, co oznacza ta celebracja; tych, które mają coś do ofiarowania Panu..."

Ofiarujcie siebie w tym momencie..., ofiarujcie swoje troski, swoje cierpienia, swoje zawody, swoje smutki, swoje radości, swój e prośby. Pamiętajcie, że Msza posiada wartość nieskończoną dlatego bądźcie hojni w ofiarowywaniu siebie i w prośbie. "

Za pierwszymi Aniołami szli inni, którzy nie mieli nic w rękach, którzy mieli je puste. Dziewica rzekła:

Aniołowie ludzi, którzy są tutaj, lecz nigdy nic nie ofiarowują. Nie są zainteresowani przeżywaniem każdego momentu liturgicznego Mszy i nie mają darów, które mogliby przynieść przed Ołtarz Pana. "

Na samym końcu szli jeszcze inni Aniołowie, bardzo smutni. Mieli ręce złożone do modlitwy i spuszczone wzrok.

„To Aniołowie Stróżowie tych osób, które są tutaj, a jakby ich nie było, bo przyszły przymuszone, przyszły z obowiązku, bez żadnego pragnienia uczestniczenia we Mszy św. Ich Aniołowie są smutni, ponieważ mogą przynieść przed Ołtarz jedynie swoje własne modlitwy.

Nie zasmucajcie waszych Aniołów Stróżów... Proście o wiele. Proście o nawrócenie grzeszników, o pokój na świecie, za swoich krewnych, za swoich sąsiadów, za tych, którzy się polecają waszym modlitwom. Proście, wiele proście, nie tylko dla siebie, lecz i dla innych.

Pamiętajcie, że ofiar a jest bardziej miła Panu, kiedy składacie w niej całkowicie samych siebie, aby Jezus, zstępując, przekształcił was przez Swoje zasługi. Co masz do ofiarowania Ojcu od siebie? Nicość i grzech. Kiedy jednak składacie siebie w ofierze zjednoczeni z zasługami Jezusa, taka ofiara jest miła Ojcu."

Procesja była niewyobrażalnie piękna. Potem znikły mi przed oczu wszystkie te istoty niebieskie, składające hołd przed Ołtarzem -jedne kładące swój dar na ziemi, inne klękające z twarzą prawie przy ziemi i potem podchodzące do niego.

PREFACJA

Nastąpił końcowy moment prefacji. Kiedy zgromadzenie odmawiało: „Święty, Święty, Święty", nagle wszystko, co było za celebransami, znikło. Po lewej stronie, za Arcybiskupem, jakby po przekątnej, pojawiły się tysiące Aniołów - małych i dużych. Jedni mieli skrzydła małe, inni - duże, jeszcze inni byli bez skrzydeł i jakby poprzedzali pozostałych. Wszyscy mieli na sobie tuniki, jakby białe alby. Podobni byli do kapłanów lub ministrantów. Wszyscy klękali z rękami złożonymi do modlitwy i z szacunkiem pochylali głowy. Słychać było cudowną muzykę, jakby niezliczone chóry o różnych głosach. Wszyscy harmonijnie mówili, łącząc się z ludem: „Święty, Święty, Święty..."

KONSEKRACJA

Nastąpiła chwila Konsekracji, moment wspaniałego cudu nad cudami... Po prawej stronie Arcybiskupa i za nim pojawił się tłum różnych postaci. Miały one na sobie takie same tuniki, jednak w różnych pastelowych kolorach: różowe, zielone, błękitne, liliowe, żółte i wreszcie wielobarwne, bardzo delikatne. Ich oblicza również były promienne, pełne radości. Mieli twarze w tym samym wieku. Nie umiem powiedzieć, dlaczego, wydawało mi się, że byli to ludzie w różnym wieku, a jednak twarze mieli takie same: bez zmarszczek, szczęśliwe. Wszyscy też uklękli przed śpiewem: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg..."

Nasza Pani powiedziała:

„Wszyscy oni to Święci i błogostawieni Nieba. Pośród nich są także dusze waszych krewnych, którzy już cieszą się obecnością Boga. "

Potem zobaczyłam, że - dokładnie po prawej stronie Arcybiskupa - w odległości jednego kroku za celebransem, jakby nieco nad ziemią, klękała Najświętsza Dziewica na tkaninach bardzo delikatnych, przezroczystych i równocześnie świetlistych, jak krystaliczna woda. Miała ręce złożone i patrzyła uważnie, z szacunkiem na celebransa. Mówiła do mnie z tamtego miejsca, cicho, prosto do serca, nie patrząc na mnie:

„Zwróciłaś uwagę na to, że widzisz mnie nieco za Arcybiskupem, prawda? Tak powinno być... Przy całej miłości, jaką mi okazuje Mój Syn, nie dał mi godności, którą daje kapłanowi, żebym

mogła nosić Go Moimi rękami codziennie tak, jak czynią to ręce kapłańskie. Dlatego muszę klęczeć w tym miejscu, czując głęboki szacunek dla kapłana i dla cudu, który Bóg realizuje przez jego postugę. "

Boże mój, jaką godność, jaką łaskę zlewa Pan na dusze kapłańskie, a ani my, ani czasem wielu z nich nie uświadamia sobie tego!

Przed ołtarzem zaczęły się pojawiać jakieś ciemne postacie, szare, które wznosiły ręce do góry. Najświętsza Dziewica powiedziała:

„To błogosławione dusze czyścicowe, które czekają na wasze modlitwy, aby doznać ochłody. Nie przedstawajcie się modlić za nie. One modlą się za was, jednak nie mogą prosić same za siebie. To wy powinniście prosić za nie, aby im pomóc wyjść na spotkanie z Bogiem, aby cieszyły się Nim wiecznie.

Jak widzisz jestem tutaj cały czas... Ludzie odbywają pielgrzymki i szukają miejsc Mojej obecności. Jest to dobre z powodu wszystkich łask, które tam się otrzymuje. Jednak w żadnym objawieniu, w żadnym miejscu nie jestem obecna dłużej niż na Mszy św.

U stóp Ołtarza, gdzie jest celebrowana Eucharystia, zawsze Mnie spotkają. Pozostaję u stóp tabernakulum z Aniołami, ponieważ jestem zawsze z Nim. "

Widzieć to piękne oblicze Matki w tym momencie „Święty...”, jak również ich wszystkich promieniejących, z rękoma złożonymi w oczekiwaniu tego cudu, który się powtarza ustawicznie, to jakby być w samym Niebie. I pomyśleć, że są ludzie, którzy w tym momencie są roztargnieni albo nawet rozmawiają ze sobą. Z bólem to mówię, o wiele bardziej może mężczyźni niż kobiety stoją z założonymi rękami, jakby oddawali hołd Panu tak, jak równy z równym. Dziewica odezwała się:

„Powiedz ludziom, że nigdy człowiek nie jest bardziej człowiekiem niż wtedy, gdy zgina kolana przed Bogiem.”

Celebrans wypowiedział słowa Konsekracji. Był osobą normalnego wzrostu, lecz nagle jakby zaczął wzrastać, przekształcać się w osobę pełną światła: światła nadprzyrodzonego, od białego do złotego. Światło otoczyło go i stało się bardzo mocne na twarzy, tak że nie mogłam już dostrzec jego rysów. Kiedy podniósł hostię zobaczyłam jego dłonie. Miały na grzbiecie znaki, z których wychodziło wielkie światło. To był Jezus! To był On: Swoim Ciałem otaczał ciało celebransa, jakby okalał miłostnie dłonie arcybiskupa. W tym momencie Hostia zaczęła się jakby powiększać i cudowna Twarz Jezusa patrzyła z niej na Swoj lud. Instynktownie chciałam zniżyć głowę. Matka Boża powiedziała:

„Nie spuszczaaj wzroku, podnieś oczy, kontempluj Go, patrz na Tego, który patrzy na ciebie, i powtórz modlitwę z Fatimy:

'O, mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i kocham Ciebie z całego serca.

Proszę Cię o przebaczenie tym, którzy nie wierzą, nie uwielbiają Ciebie, którzy nie ufają Tobie i którzy Cię nie kochają'.

Teraz powiedz Mu, jak Go kochasz, oddaj hołd Królowi Królów.”

Wydawało mi się, że tylko na mnie patrzył z ogromnej Hostii, ale wiedziałam, że w ten sam sposób przyglądał się każdej osobie, pełen miłości...Potem spuściłam głowę tak, że miałam już czoło przy ziemi, jak czynili wszyscy aniołowie i zbawieni z Nieba.

Przez ułamek sekundy pomyślałam, że Jezus jakby trzymał ciało celebransa i równocześnie był w Hostii, którą celebrans właśnie obniżył, opuszczając ramiona. Hostia stała się znowu mała. Po policzkach płynęły mi obficie łzy i nie mogłam wyjść ze zdumienia.

Arcybiskup wypowiedział słowa konsekracji wina. W czasie wypowiedzania jego słów Niebo i ziemia rozbłysły. Nie widziałam już dachu kościoła ani ścian. Wszystko było pograżone w mroku, światło jaśniało tylko na ołtarzu. Nagle ujrzałam zawieszzonego w powietrzu Jezusa ukrzyżowanego: od głowy aż do klatki piersiowej. Pionową belkę podtrzymywały jakieś wielkie i mocne ręce.

Z tego blasku oddzieliła się światłość -jakby mała gołębicą - bardzo lśniąca, która uniosła się do szybkiego lotu po kościele i spoczęła na lewym ramieniu arcybiskupa. On zaś nadal wydawał mi

się samym Jezusem, gdyż potrafiłam odróżnić Jego rany, świetliste zranienia i Ciało, jednak twarzy nie widziałam.

W górze zaś mogłam dostrzec Jezusa ukrzyżowanego. Głowa opadała Mu na prawy bark. Kontemplowałam Jego twarz, zbite i pokaleczone ramiona. W prawym boku miał ranę w klatce piersiowej i płynęła z niej krew na lewą stronę, a na prawo - myślę, że płynęła woda, bo bardzo błyszczała. Były to jakby strumienie światła, które wychodziły i kierowały się na wiernych - na prawo i na lewo.

Przerażała mnie ilość krwi, która spływała do Kielicha. Pomyślałam, że zaleje i popłami cały Ołtarz. Jednak nie spadła na niego ani jedna kropla.

W tym momencie Dziewica powiedziała:

„To cud nad cudami. Powtarzam ci, dla Pana nie istnieje ani czas, ani odległość i w momencie przeistoczenia wszyscy zgromadzeni są przenoszeni do stóp Kalwarii i znajdują się tam w chwili ukrzyżowania Jezusa.”

Czy można sobie to wyobrazić? Nasze oczy nie potrafią tego zobaczyć, ale wszyscy jesteśmy obecni w tej chwili, kiedy krzyżują Jezusa i kiedy prosi On o przebaczenie Ojca nie tylko tym, którzy Go zabijają, lecz [i nam], każdego naszego grzechu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!”

Od tego dnia nie obchodzi mnie, czy mnie biorą za szaloną, ale proszę wszystkich, by uklękli w czasie Przeistoczenia i usiłowali przeżywać sercem, na ile są zdolni, ten przywilej, którego Pan nam udziela.

OJCZE NASZ

Kiedy mieliśmy odmawiać „Ojcze nasz”, przemówił Pan po raz pierwszy w czasie celebracji: *„Poczekaj, chcę, abyś się modliła z największym skupieniem, do jakiego jesteś zdolna, i abyś w tym momencie przypomniała sobie osobę lub osoby, które wyrządziły ci największą krzywdę w czasie twojego życia, abyś je przytuliła do piersi i powiedziała im z całego serca: 'W imię Jezusa przebaczam ci i życzę ci pokoju. W imię Jezusa proszę cię o to, abyś mi przebaczył i abyś też pragnął mojego pokoju.'*

Jeśli ta osoba zasługuje na pokój, otrzyma go wraz z wielkim dobrem. Jeśli ta osoba nie jest zdolna otworzyć się na pokój, pokój ten powróci do twojego serca. Nie chcę, abyś otrzymywała i dawała znak pokoju innym osobom, kiedy nie jesteś zdolna przebaczyć i odczuć pokój najpierw w swoim sercu.”

Pan kontynuował:

„Uważajcie na to, co czynicie. Powtarzacie w 'Ojcze nasz': odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Jeśli jesteście zdolni przebaczyć, ale nie zapomnieć - jak mówią niektórzy — stawiacie warunki Bożemu przebaczeniu. Mówicie: przebacz mi tylko tak, jak ja jestem zdolny przebaczyć, nie więcej.” Nie wiem, jak mam wyrazić mój ból, bo zdaję sobie sprawę, w jakim stopniu możemy zranić Pana i jak możemy krzywdzić samych siebie z powodu żywienia tyłu uraz, złych uczuć i z powodu innych złych rzeczy, które rodzą się z kompleksów i drażliwości. Przebaczałam, przebaczałam z serca i prosiłam o przebaczenie dla wszystkich, którzy mnie kiedyś zranili, aby odczuć pokój Pański.

ZNAK POKOJU

Celebrans powiedział: „Obdarz nas pokojem i jednością”, a potem: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”.

Nagle zobaczyłam, że pomiędzy niektórymi - ale nie wszystkimi - osobami, które przekazywały sobie znak pokoju, ukazywało się intensywne światło. Wiedziałam, że to Jezus, i niemal rzuciłam się, by uścisnąć osobę, która była obok mnie. Prawdziwie odczułam uścisk Pana w tym świetle. To On mnie uścisnął, aby dać mi Swój pokój, gdyż w tym momencie

byłam zdolna przebaczyć i wyrzucić z mojego serca wszelki żal do innych osób. Jezus pragnie dzielić z nami tę chwilę radości, ściskając nas, aby życzyć nam Swego Pokoju.

KOMUNIA ŚWIĘTA KAPŁANA

Nastąpił moment Komunii św. celebransów. Wtedy znowu moją uwagę skierowałam na wszystkich kapłanów wraz z Arcybiskupem. Kiedy on przyjmował Komunię św., Dziewica powiedziała:

„To jest chwila modlitwy za celebransów i kapłanów, którzy mu towarzyszą. Powtarzaj razem ze mną:

'Panie, błogosław im, uświęć ich, pomagaj im, oczyść ich, kochaj ich, strzeż ich, podtrzymuj ich Twoją Miłością...'

Pamiętajcie o wszystkich kapłanach na świecie, módlcie się za wszystkie dusze poświęcone... "

Umiłowani bracia, to jest moment, w którym powinniśmy się modlić za kapłanów, bo oni są Kościołem, tak jak stanowimy go również my, świeccy. Często my, świeccy, wymagamy wiele od kapłanów, lecz nie potrafimy modlić się za nich, nie umiemy zrozumieć, że są tylko ludźmi, pojąć i ocenić samotności, która wiele razy może dotyczyć kapłana. Powinniśmy uświadomić sobie, że kapłani są ludźmi takimi jak my i że potrzebują zrozumienia, troski, że potrzebują uczucia, szacunku z naszej strony, bo oddają swe życie za każdego z nas, jak Jezus, poświęcając się Jemu. Pan chce, aby ludzie z owczarni, która została kapłanowi polecona przez Boga, modlili się i pomagali w uświęceniu swego Pasterza. Któregoś dnia, kiedy będziemy po drugiej stronie, zrozumiemy cud, który Pan uczynił, dając nam kapłanów, którzy nam pomagają zbawić nasze dusze.

KOMUNIA ŚWIĘTA WIERNYCH

Ludzie zaczęli wychodzić z ławek, aby przystąpić do Komunii św. Nadszedł wielki moment spotkania. Pan powiedział do mnie:

„Poczekaj chwilę, chcę, abyś coś zobaczyła... "

Idąc za wewnętrznym impulsem, podniosłam wzrok na pewną osobę, która szła przystąpić do Komunii św., na język, z rąk kapłana. Muszę wyjaśnić, że ta osoba była jedną z pań z naszej grupy, która poprzedniego dnia nie zdążyła się wyspowiadać i zrobiła to dopiero dziś rano, przed Mszą św.

Kiedy kapłan umieścił Świętą Hostię na jej języku, wtedy przemknęło ją jakby światło, bardzo jasne i złociste. Blask przeniknął jej plecy i otoczył ją, ogarnął ramiona i głowę. Pan powiedział:

„Tak jest wtedy, kiedy raduję się, obejmując duszę, która przychodzi Mnie przyjąć z czystym sercem. "

W głosie Jezusa brzmiała radość. Byłam zdumiona, patrząc na tę przyjaciółkę powracającą na miejsce, otoczoną światłością, przytuloną przez Pana. Pomyślałam o tym cudzie, który tracimy, idąc przyjąć Jezusa z naszymi małymi lub wielkimi przewinieniami. Tymczasem Komunia św. powinna być dla nas świętem. Często mówimy, że nie ma kapłanów, byśmy zawsze się mogli wyspowiadać. Ale problem nie tkwi w spowiadaniu się w każdej chwili. Problem polega z jednej strony na tym, że z łatwością wracamy do popełniania zła. Z drugiej zaś strony, jakie czynimy wysiłki my, np. kobiety, szukając salonu piękności, a mężczyźni - fryzjera, przed jakąś uroczyścią. Powinniśmy więc też wysilić się i poszukać kapłana, kiedy potrzebujemy, by usunął z nas wszystko, co brudne. Powinniśmy wyzbyć się zuchwałości przyjmowania Jezusa w każdej chwili, z sercem pełnym obrzydliwości.

Gdy szłam przyjąć Komunię św., Jezus powiedział:

„Ostatnia Wieczerza była chwilą największej bliskości z Moimi uczniami. W tej godzinie miłości ustanowiłem to, co w oczach ludzi może uchodzić za największe szaleństwo: uczyniłem siebie

więźniem Miłości. Ustanowiłem Eucharystię. Chciałem pozostać z wami do końca wieków, gdyż Moja miłość nie mogła znieść, żeby pozostali sierotami ci, których umiłowalem bardziej niż własne życie... "

Przyjęłam Hostię. Jej smak był zmieniony, jakby stała się mieszaniną krwi i kadzidła, które mnie całą ogarnęło. Odczuwałam taką miłość, że łzy płynęły mi z oczu i nie mogłam ich powstrzymać...

Kiedy powróciłam na miejsce i uklęknęłam, Pan powiedział: *"Posłuchaj..."*

W chwilę później słyszałam w moim wnętrzu modlitwy kobiety, która siedziała przede mną i dopiero co przystąpiła do Komunii św. To, co mówiła nie otwierając ust, brzmiało mniej więcej tak:

„Panie, pamiętaj o tym, że to już koniec miesiąca i że nie mam pieniędzy, żeby zapłacić za mieszkanie i opłacić samochód, szkołę dzieci. Musisz coś zrobić, aby mi pomóc... Proszę, spraw, by mój mąż nie pił tak dużo. Nie mogę dłużej znosić jego pijaństwa. Mój młodszy syn będzie po raz kolejny powtarzał rok w szkole, jeśli mu nie pomożesz. Ma egzaminy w tym tygodniu.... I nie zapominaj o sąsiadce, która ma się przeprowadzić. Niech to zrobi szybko, bo już nie potrafię jej znieść..." itd... itd...

Arcybiskup powiedział: "Módlmy się", i wszyscy wstali na modlitwę końcową. Jezus powiedział do mnie smutnym głosem:

"Zauważyłaś? Ani jeden raz nie powiedziała Mi, że Mnie kocha. Ani jeden raz nie podziękowała za dar, jakiego j ej udzieliłem, zniżając Moją Boskość do jej biednego człowieczeństwa, aby ją wnieść do Mnie. Ani jeden raz nie powiedziała: 'Dziękuję Ci, Panie.' To była litania prośb... i tacy są prawie wszyscy, którzy przychodzą Mnie przyjąć. , Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was i z miłości pozostaję z wami... Wy jednak nie zdajecie sobie sprawy z tego, że potrzebuję waszej miłości. Pamiętaj, że w tej wzniosłej dla duszy godzinie jestem Żebrakiem Miłości. " Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że On, Miłość, błaga o naszą miłość, a my Mu jej nie dajemy? Co więcej, unikamy wyjścia na to spotkanie z Miłością nad Miłościami, z jedyną miłością, która składa siebie w nieustannej ofierze.

BŁOGOSŁAWIENSTWO KOŃCOWE

Kiedy celebrans miał udzielić błogosławieństwa, Najświętsza Dziewica powiedziała:

„Bądź uważna, skoncentruj się... Czynicie jakiś dziwny gest, zamiast znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnim, jakie otrzymujesz w swoim życiu z rąk kapłana. Nie wiesz, czy -wychodząc stąd- umrzesz czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała jeszcze okazję, przyjąć błogosławieństwo od innego kapłana. Te konsekrowane ręce udzielają ci teraz błogosławieństwa w Imię. Najświeższej Trójcy, dlatego czyn znak Krzyża z takim szacunkiem, jakby to było ostatni raz w twoim życiu."

Ileż tracimy, nie rozumiejąc tego i nie uczestnicząc każdego dnia we Mszy św.! Dlaczego nie uczynić wysiłku, by rozpocząć dzień pół godziny wcześniej, aby pójść na Mszę św. i otrzymać wszystkie błogosławieństwa, które Pan chce na nas wylać? Zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszyscy, z powodu swoich obowiązków, mogą czynić to codziennie, ale mogliby - przynajmniej dwa lub trzy razy w tygodniu. Wielu opuszcza nawet Mszę św. niedzielną z błahych powodów: mają małe dziecko, dwoje lub dziesięcioro i dlatego nie mogą uczestniczyć we Mszy św. Czy tak samo postępują, kiedy mają inne ważne obowiązki? Mogą przecież wziąć wszystkie dzieci lub iść na zmianę: mąż o jednej godzinie, a żona - o innej, aby wypełnić obowiązek wobec Boga. Mamy czas na studiowanie, na pracę, na rozrywki, na wypoczynek, ale nie mamy czasu, aby przynajmniej w niedzielę uczestniczyć we Mszy św.

MODLITWA PO MSZY ŚW.

Jezus poprosił mnie, abym została z Nim przez kilka minut, zaraz po Mszy św. Powiedział: „Nie wychodźcie zaraz po zakończeniu Mszy. Pozostańcie przez chwilą w Moim Towarzystwie. Cieszc się nim i pozwólcie Mi radować się waszym...”

Kiedy byłam dzieckiem, słyszałam, że Pan pozostaje w nas jakieś 5 do 10 minut po Komunii św. Zapytałam o to w tym momencie: „Panie, jak długo, tak naprawdę, pozostajesz z nami po Komunii św.?” Przypuszczam, że Pan musiał się uśmiechnąć z powodu mojej głupoty.

Odpowiedział: ; , >

„Tak długo, jak długo chcesz, możesz mieć Mnie przy sobie. Jeśli będziesz do Mnie mówić przez cały dzień, zwracając się do Mnie w czasie swoich zajęć, będę cię słuchał. Ja zawsze jestem z wami. To wy Mnie opuszczacie. Wychodźcie po Mszy i kończy się dzień świętowania. [Według was] uczciliście dzień Pański i zakończył się. Nie myślcie o tym, że Mnie podobałoby się dzielić wasze życie rodzinne, przynajmniej w tym dniu. Macie w swoich domach miejsce na wszystko i każde pomieszczenie czemuś służy: w jednym jest sypialnia, w innym gotujecie, w innym jecie itd. Jak wygląda miejsce, które zrobiliście dla Mnie? Nie chodzi o miejsce, w którym mielibyście tylko obraz pokryty przez cały czas kurzem, lecz o miejsce, gdzie przynajmniej przez pięć minut dziennie rodzina gromadziłaby się, aby podziękować za dzień, za dar życia, aby prosić o to, czego codziennie potrzebujecie, prosić o błogostawieństwo, o opiekę, o zdrowie... Wszystko ma swoje miejsce w waszych domach, oprócz Mnie.

Ludzie planują swój dzień, tydzień, półrocze, swoje wakacje itp. Wiedzą, którego dnia będą odpoczywać, którego dnia pójdą do kina lub na zabawę, kiedy odwiedzą babcię lub wnuki, dzieci, przyjaciół, kiedy oddadzą się rozrywkom. A ile rodzin przynajmniej jeden raz w miesiącu mówi: 'To jest dzień, kiedy musimy iść odwiedzić Jezusa w Tabernakulum'? Ileż jest całych rodzin, które idą rozmawiać ze Mną, usiąść przede Mną i mówić do Mnie, opowiadać Mi, jak im się wiodło w ostatnim czasie, opowiadać Mi o swoich problemach, trudnościach, które mają, prosić Mnie o to, czego potrzebują... uczynić Mnie uczestnikiem swoich spraw? Ile razy?

Ja wiem wszystko, czytam w największej głębi waszych serc i umysłów, jednak lubię, kiedy Mi opowiadacie o swoich sprawach, kiedy czynicie Mnie ich uczestnikiem jak domownika, jak najbardziej zaufanego przyjaciela. Ileż łask traci człowiek, gdy nie daje Mi miejsca w swoim życiu!"

W tym dniu i w innych dniach, kiedy pozostawałam z Nim, otrzymywałam pouczenia. Dzisiaj pragnę się podzielić z wami tym posłannictwem, które zostało mi zlecone. Jezus mówił: „Chciałem zbawić Moje stworzenie, chociaż moment otwarcia dla niego bramy Niebios był pełen ogromnego cierpienia...

Pamiętaj, że żadna matka nie karmiła swego dziecka swoim ciałem. Ja zaś osiągnąłem ten szczyt Miłości, aby dać wam udział w Moich zasługach.

Msza św. to Ja sam, który przedłużam pośród was Moje życie i Moją Ofiarę Krzyżową. Bez zastug Mojego Życia i Mojej Krwi z czym staniecie przed Ojcem? Z nicością z nędzą i grzechem... "

Powinniście przewyższać w cnocie Aniołów i Archaniołów, ponieważ oni nie mają szczęścia przyjmowania Mnie jako pokarmu, a wy - tak. Oni piją jedną kroplę ze źródła, a wy, mając łaskę przyjmowania Mnie, posiadacie cały ocean, aby z niego pić."

Inna sprawa, o której mówił z bólem, odnosiła się do osób, które ze swego spotkania się z Nim uczyniły nawyk, utraciły poczucie zdumienia wobec każdorazowego spotkania się z Nim. Jezus mówił, że rutyna czyni niektóre osoby tak letnimi, że nie mają nic nowego do powiedzenia Mu, kiedy Go przyjmują. Mówił o licznych duszach poświęconych, które tracą gorliwość rozmawiania w Panu i czynią ze swego powołania funkcję, zawód, któremu oddają się tylko na tyle, na ile to konieczne, i czynią to bez uczucia...

Potem Pan mówił mi o owocach, które powinna przynieść w nas każda Komunia św. Zdarza się, że ludzie przyjmują Pana codziennie, lecz nie zmieniają swego życia. Poświęcają wiele godzin na modlitwę i podejmują wiele dzieł, ale ich życie nie ulega zmianie. A życie, które się stale nie przemienia, nie wydaje prawdziwych owoców dla Pana. Łaski, które

otrzymujemy w Eucharystii, powinny przynosić owoc nawrócenia i miłości do naszych bliźnich.

My, świeccy, mamy bardzo ważną rolę do spełnienia w naszym Kościele. Nie wolno nam milczeć. Pan posłał nas, wszystkich ochrzczonych, abyśmy szli i głosili Dobrą Nowinę. Nie mamy prawa wchłaniać wszystkich tych prawd, a nie dawać ich pozostałym ludziom. Nie możemy pozwolić na to, by nasi bracia umierali z głodu, gdy my posiadamy tyle chleba w naszych rękach.

Nie wolno nam spokojnie patrzeć, jak rozpada się Kościół, podczas gdy nam jest wygodnie w naszych parafiach, w naszych domach, gdy przyjmujemy tyle razy Pana, Jego Słowo, homilie kapłanów, odbywamy pielgrzymki, doznajemy Miłosierdzia Bożego w sakramencie spowiedzi, dostępujemy cudownej jedności dzięki pokarmowi Komunii św., rozmawiamy z tym lub innym kaznodzieją. Innymi słowy, tyle otrzymujemy, a nie mamy odwagi porzucić naszej wygody i udać się do więzienia, do aresztu, aby porozmawiać z najbardziej potrzebującym, powiedzieć mu, że nie powinien tracić ducha, że urodził się jako katolik i Kościół go potrzebuje, tu cierpiącego, gdyż jego cierpienie przyczyni się do zbawienia innych, jego ofiara przyczyni się do osiągnięcia przez niego życia wiecznego.

Nie umiemy iść tam, gdzie są śmiertelnie chorzy w szpitalach, żeby odmawiając koronkę do Bożego Miłosierdzia pomagać im naszą modlitwą w tym momencie walki dobra i zła, aby wybawić ich z zasadzek i pokus szatańskich. Każdy konający boi się i umacnia go nawet samo tylko trzymanie jego ręki i mówienie mu o miłości Boga i o cudowności, jaka go czeka w Niebie, blisko Jezusa i Maryi, przy jego bliskich, którzy już odeszli. Godzina, w której żyjemy, wymaga porzucenia obojętności. Powinniśmy być przedłużeniem ręki naszych kapłanów, aby iść tam, gdzie oni nie potrafią dotrzeć. Ale do tego, aby mieć odwagę, powinniśmy przyjmować Jezusa, żyć z Jezusem, karmić się Jezusem. Boimy się *narażać*, a wszystko, bracia, jest w słowach Pana: *"Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko będzie wam dodane"*. Oznacza to, że należy szukać Królestwa Bożego wszelkimi środkami i wszelkimi sposobami i... otworzyć ręce, aby otrzymać WSZYSTKO jako dodatek, gdyż Pan najlepiej płaci - Ten jedyny, który jest uważny na twoje najmniejsze potrzeby.

+

Bracie i siostrze, dziękuję ci, że pozwoliłeś mi spełnić misję, która została mi zlecona: dać ci poznać te stronicę.

Następnym razem, kiedy będziesz uczestniczyć we Mszy św., przeżyj ją. Wiem, że Pan spełni wobec ciebie przyrzeczenie, że *"nigdy więcej twoja Msza nie będzie taka, jak wcześniej"*.

Kiedy Go przyjmujesz, kochaj Go. Doświadcz słodczy odczuwania, jak spoczywasz u Jego boku otwartego dla ciebie po to, aby On mógł ci zostawić Swój Kościół i Swoją Matkę, otworzyć dla ciebie bramy Domu Ojca. Doznaj Jego Miłosiernej Miłości przez to świadectwo i usiłuj Mu odplacić swój ą małą miłością.

Niech Bóg cię błogosławi,
Twoja siostra w Żyjącym Chrystusie
Catalina, Świecka Misjonarka
Eucharystycznego Serca Jezusa

Należy odróżnić obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi chleba i wina od Jego obecności w naszej duszy. Pod postaciami eucharystycznymi Chrystus jest obecny tak długo, jak długo istnieją te postacie, dopóki nie ulegną one zniszczeniu, np. przez spożycie, co według teologów następuje po kilkunastu minutach. Chrystus jednak jest obecny pod postaciami eucharystycznymi po to, by przyjść do naszej duszy, by w niej zamieszkać nie na kilka minut, lecz na całą wieczność.

DODATEK

Z Homilii Ojca Świętego Jana Pawła II w Kaliszu, 4 czerwca 1997:

«Boże, który obdarzyłeś nas królewskim kapłaństwem, spraw, prosimy, abyśmy - jak św. Józef, który na to zasłużył, by dotykać rękoma i nosić z szacunkiem w swych ramionach Jednorodzonego Syna Twojego, zrodzonego z Dziewicy Maryi - tak i my byśmy mieli łaskę, służyć przy Twoich ołtarzach w czystości serca i niewinności postępowania, abyśmy dzisiaj godnie przyjęli przenajświętsze Ciało i Krew Twego Syna i zasłużyli na wieczną nagrodę w przyszłym świecie. Piękna modlitwa. Odmawiam ją codziennie przed Mszą św. i na pewno czyni to wielu kapłanów na świecie...»

PRZYGOTOWANIE DO MSZY ŚW.

Modlitwa św. Ambrożego

O dobry Jezu, oto ja grzesznik, nie polegający na swoich zasługach, lecz ufając jedynie Twemu miłosierdziu i dobroci, z drżeniem i bojaźnią przystępuję do stołu Twojej Uczty Najświętszej. Albowiem moje serce i ciało, Tobie poświęcone, skałałem licznymi grzechami; nie strzegłem pilnie moich myśli i języka. Dlatego, Dobroci nieskończona i pełen potęgi Majestacie, z lękiem, ale i z ufnością uciekam się w moim ucisku do Ciebie, który jesteś źródłem litości, śpieszę do Ciebie, aby doznać uzdrowienia, i szukam Twojej opieki; a nie mogąc ostać się wobec sprawiedliwości Sędziego, wzdycham do miłosierdzia Zbawiciela. Tobie, Panie, odkrywam moje rany, przed Tobą mój wstyd wyznaję. Na widok licznych i wielkich moich grzechów ogarnia mnie trwoga, ale ufam Twojemu miłosierdziu, które nie ma granic.

Wejrzyj więc na mnie z litością, Panie Jezu Chryste, Królu wieczności, który jesteś Bogiem i Człowiekiem, ukrzyżowanym dla człowieka. Wysłuchaj mnie, bo w Tobie pokładam nadzieję; zmiłuj się nade mną, pełnym win i nędzy, bo źródło Twojej litości nigdy nie wysycha.

Bądź pozdrowiona, Ofiario zbawienia, zawieszona na drzewie krzyża dla mnie i wszystkich ludzi. Bądź pozdrowiona, o Krwi najcenniejsza, która spływasz z ran mojego ukrzyżowanego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, i obmywasz grzechy całego świata. Wspomnij, o Panie, na swoje stworzenie, które Krwią swój ą odkupiłeś.

Żałuję, że zgrzeszyłem, i pragnę naprawić zło popełnione. Ojciec litościwy, oddał więc ode mnie wszystkie moje nieprawości i grzechy, abym cały oczyszczony mógł godnie spożywać Święte Świętych.

Spraw swój ą łaską, by ta Ofiara Twojego Ciała i Krwi, którą ja niegodny zamierzam przyjąć, wyjednała mi odpuszczenie grzechów. Niech ona mnie oczyści całkowicie z moich win i niechaj rozproszy wszystkie złe myśli; niech odrodzi we mnie dobre uczucia; niech mi pomoże spełniać uczynki miłe Tobie i niech się stanie dla mojej duszy bezpieczną obroną przeciw wrogim zasadzkom.

Modlitwa św. Tomasa z Akwinu

Wszchemogący, wieczny Boże, oto zbliżam się do najświętszych tajemnic Twojego Syna Jednorodzonego, naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Zbliżam się do nich jak chory do lekarza życia, jak nieczysty do źródła miłosierdzia, jak ślepy do światła wiecznej jasności, jak ubogi i nędzny do Pana nieba i ziemi. Błagam Cię, abys dzięki swej nieskończonej hojności uleczył moją słabość, obmył moje grzechy, rozświetlił moje mroki, wzbogacił moje ubóstwo i okrył nagość, abym mógł przyjąć Chleb aniołów, Króla nad królami i Pana nad panami z taką czcią i pokorą, skrucą i pobożnością, z taką czystością i wiarą, z takim zamiarem i uwagą, jak tego wymaga moje zbawienie. Spraw łaskawie, abym przyjął nie tylko znak zewnętrzny

sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, lecz istotę i całą moc tego sakramentu. Najłaskawszy Boże, daj mi tak przyjąć Ciało Twego Syna Jednorodzonego, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, które wziął z Maryi Dziewicy, abym mógł być wcielony w Jego ciało mistyczne i zaliczony między Jego członki. Ojcze najmiłszy, pozwól mi wiecznie wpatrywać się bez zasłony w oblicze umiłowanego Syna Twojego, którego teraz w czasie ziemskiej wędrówki pragnę przyjąć pod postacią Chleba. Amen.

DZIEKCZYNIENIE PO MSZY ŚW.

Modlitwa św. Tomasza z Akwinu

Dzięki Ci składam, Panie Ojcze święty, wszechmogący, wieczny Boże, za to, żeś mnie grzesznika, niegodnego sługę swojego, bez żadnej mojej zasługi, a jedynie z Twego miłosierdzia posilił raczył najdroższym Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Proszę Cię, niech ta Komunia święta nie stanie się dla mnie wyrokiem potępienia, ale niech będzie dla mnie zbawiennym zadatkiem Twojego przebaczenia, zbroją mojej wiary i puklerzem dobrej woli. Niech mnie ona uwolni od mych występków, wyniszczy we mnie pożądliwość i zmysłowość, a wzmocni miłość i cierpliwość, pokorę, posłuszeństwo i wszystkie cnoty. Niech mi będzie mocną obroną przeciw zasadzkom nieprzyjaciół tak widzialnych, jak niewidzialnych. Niech całkowicie uspokoi we mnie poruszenia cielesne i duchowe. Niech przez nią mocno przylgnę do Ciebie, jedyne, prawdziwego Boga. Niech wreszcie będzie szczęśliwym zakończeniem mojego życia. Proszę Cię także, abyś mnie grzesznika raczył doprowadzić do tej niewymownej uczty, na której z Twoim Synem i Duchem Świętym jesteś dla swoich wybranych prawdziwą światłością, całkowitym nasyceniem, wiekuistym weselem, pełnią szczęścia i radością doskonałą. Amen.

Dziękczynienie po Komunii św. Ojca Pio

Pozostań ze mną, Panie, Twoja bowiem obecność jest mi konieczna, abym o Tobie nie zapomniał. Ty wiesz, jak łatwo opuszczam Ciebie.

Pozostań ze mną, Panie, bo jestem słaby i potrzebuję Twojej mocy, abym tak często nie upadał.

Pozostań ze mną, Panie, bo Ty jesteś moim życiem, bo bez Ciebie popadam w zniechęcenie.

Pozostań ze mną, Panie, bo Ty jesteś moim światłem, bo bez Ciebie pogrążam się w ciemności.

Pozostań ze mną, Panie, aby mi wskazywać Twoją wolę.

Pozostań ze mną, Panie, abym mógł słyszeć Twój głos i iść za Tobą.

Pozostań ze mną, Panie, bo bardzo pragnę Ciebie miłować i zawsze być z Tobą.

Pozostań ze mną, Panie, jeżeli chcesz, abym Ci dochował wierności.

Pozostań ze mną, Panie, albowiem moja dusza, choć tak biedna pragnie być dla Ciebie miejscem pociechy i gniazdem miłości.

Pozostań ze mną, Panie Jezu, albowiem ciemność *zapada* i dzień się już kończy... to znaczy, że życie mija, a zbliża się śmierć, sąd, wieczność, toteż muszę odzyskać siły, by w drodze nie ustać, stąd więc potrzebuję Ciebie.

Ciemność *zapada* i śmierć się zbliża. Lękam się mroków, pokus, oschłości, krzyży, cierpień, toteż tak bardzo pośród nocy i wygnania potrzeba mi Ciebie, Panie Jezu. Pozostań ze mną, Jezu, ponieważ pośród nocy tego życia, wśród zagrożeń potrzebuję Ciebie.

Spraw, abym poznał Ciebie - tak jak Twoi uczniowie - przy łamaniu chleba, to znaczy w Komunii Eucharystycznej, aby była ona światłem rozprasającym ciemności, wspierającą mnie siłą i jedyną radością mego serca.

Pozostań ze mną, Panie, ponieważ w godzinę śmierci chcę być z Tobą zjednoczony przez Komunię albo chociaż przez łaskę i miłość.

Pozostań ze mną, Jezu. Nie proszę Cię o Boskie pociechy, bo na nie nie zasługuję, ale o dar Twojej obecności.

O tak! Bardzo Cię o to proszę! Pozostań ze mną, Panie. Ciebie tylko szukam, Twojej miłości, Twojej łaski, Twojej woli, Twego Serca, Twego Ducha, bo Ciebie miłuję i nie pragnę innej nagrody niż większego miłowania Ciebie. Miłością mocną, praktyczną, z całego serca - na ziemi, aby potem zawsze i doskonale miłować Ciebie przez całą wieczność.

MODLITWA PO KOMUNII ŚW.

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.
Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.
Krwi Chrystusowa, napój mnie.
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.
Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.
O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.
W ranach Twoich ukryj mnie.
Nie dopuść, abym się oddalił od Ciebie.
Od nieprzyjaciela złośliwego broń mnie.
W godzinę śmierci wezwij mnie.
I każ mi przyjść do siebie, abym ze świętymi
Twymi chwalił Cię na wieki wieków. Amen.

*

Przyjmij Panie całą moją wolność; przyjmij pamięć, rozum i całą wolę. Cokolwiek mam i posiadam, Tyś mi to dał. Wszystko to zwracam Tobie i całkowicie poddaję panowaniu Twojej woli. Daj mi tylko miłość ku Tobie i Twoją łaskę, a będę dość bogaty; niczego więcej nie pragnę.

MODLITWA POWSZECHNA PAPIEŻA KLEMENSA XI

Wierzę w Ciebie, Panie, lecz wzmocnij moją wiarę; ufam Tobie, ale wspomóż moją nadzieję; miłuję Ciebie, lecz uczynij moją miłość bardziej gorącą; żałuję za moje grzechy, ale spraw, bym żałował doskonalej.

Uwielbiam Cię jako Stwórcę wszechrzeczy, pragnę Ciebie jako celu ostatecznego, wychwalam Cię jako ustawicznego dobroczyńcę, wzywam jako miłosiernego obrońcę. Kieruj mną w swojej mądrości, otocz swą sprawiedliwością, pocieszaj dobrocią, chroń swoją potęgą. Ofiaruję Ci moje myśli, Panie, aby mnie prowadziły do Ciebie, moje słowa, aby mówiły tylko o tobie, moje uczynki, aby były zgodne z Twoją wolą i całe postępowanie moje, aby było postępowaniem tylko dla Ciebie.

Chcę tego, co Ty chcesz, chcę dlatego, że Ty chcesz, chcę jak Ty chcesz i jak długo chcesz. Proszę Cię, Panie, abyś oświecił mój rozum, pobudził mój ą wolę, oczyścił ciało i uświęcił duszę. Daj mi żałować za przeszłe grzechy i zwyciężać przyszłe pokusy, opanować złe skłonności i nabywać odpowiednie dla mnie cnoty.

Daj mi, Dobry Boże, miłość ku Tobie i wstręt do moich wad, szczerą troskę o bliźnich i pogardę tego co złe na świecie. Spraw, abym się starał słuchać przełożonych, pomagał podwładnym, dbał o przyjaciół i przebaczał wrogom.

Pomóż mi zwyciężać pożądlivość umartwieniem, skąpstwo jałmużną, gniewliwość łagodnością, a oziębłość zapałem. Uczynij mnie roztropnym w radach, wytrzymałym w niebezpieczeństwach, cierpliwym w przeciwnościach i pokornym w powodzeniu.

Spraw, Panie, abym był skupiony w modlitwie, wstrzemięźliwy przy posiłku, dokładny w pracy i zdecydowany w zamiarach.

Natchnij mnie troską o czystość sumienia, skromność zachowania się i wyglądu, mowę bez zarzutu i życie uporządkowane. Pomóż mi czuwać nad popędami natury, nad współpracą z łaską, zachowaniem Twego prawa i postępowaniem wysługującym zbawienie.

Naucz mnie, jak jest małym to, co ziemskie, jak wielkim to, co Boskie, jak krótkim, co doczesne, jak nieskończonym, co wieczne. Spraw, abym dobrze przygotował się na śmierć, uniknął potępienia i osiągnął niebo. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

*„Któż z was, gdy ma sto owiec,
a zgubi jedną z nich, nie zostawia
dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni
i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie ?
A gdy ją znajdzie, bierze z radością
na ramiona i wraca do domu;
sprasza przyjaciół i sąsiadów
i mówi im: Cieszcie się razem ze mną,
bo znalazłem owcę, która mi zginęła.
Powiadam wam: tak samo w niebie większa
będzie radość z jednego grzesznika,
który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu
dziewięciu sprawiedliwych,
którzy nie potrzebują nawrócenia”
(Łk 15,4-8).*

ŚWIADECTWO O SAKRAMENCIE POJEDNANIA

TY, KTÓRY GŁADZISZ GRZECHY ŚWIATA

We wtorek 8 lipca udaliśmy się do miejscowości Cozumel. Zaproszono nas tam do wygłoszenia konferencji. Pan poprosił mnie, abym przekazała pewnej dziewczynie następującą wiadomość: Powiedz jej, że długo czekałem na tę chwilę i że pragnę jej całkowitego oddania.

Była to dziewczyna, która chciała odbyć spowiedź generalną u naszego kierownika duchowego. Kiedy przekazałam jej te słowa, rozplakała się. Pan poprosił mnie wtedy, żebym jej pomogła. Rozmawiałyśmy, aż do chwili, gdy nadszedł kapłan. Kiedy wyszli, aby się udać do innego pokoju na spowiedź, zobaczyłam nagle, że dziewczynę otacza duża grupa osób - dziesięć może dwanaście - i że chcą one wejść razem z nią do pokoju, w którym ona miała się spowiadać. W pierwszej chwili byłam zaskoczona, lecz szybko zrozumiałam, że to, co widzę, to mistyczne doświadczenie i zaczęłam się modlić.

Słyszałam jednocześnie odgłosy donośnej rozmowy, której towarzyszyła ogłuszająca muzyka w rytmie bębnow, a także dwa chóry. Jeden, który tworzyło kilka osób, śpiewał fatimskie Ave Maria, drugi recytował w oddali: Chwała i cześć Bogu Stwórcy, Synowi Odkupicielowi i Duchowi Świętemu!

Ukłękałam prosząc Boga o światło dla tej spowiedzi. Zaraz potem usłyszałam krzyjących ludzi. Spojrzałam w stronę, z której dochodził hałas. Okazało się, że byli na balkonie pokoju, w którym odbywała się spowiedź dziewczyny. To, co zobaczyłam, było przerażające: ohydne postacie, zdeformowane stworzenia, które wybiegały z krzykiem rzucając się w dół z balkonu. W pierwszym odruchu podeszłam do okna, żeby sprawdzić, co dalej się z nimi dzieło, lecz na dole nie było nikogo.

Wtedy do pokoju wszedł przyjaciel, ten sam, który prosił mojego kierownika duchowego o spowiedź dla tej dziewczyny. Oboje słyszeliśmy wyraźnie szcęk łańcuchów i zgrzyt metalu. Wydawało się, że zaraz runą ściany i sufit. Zaczęliśmy się modlić. Mówiłam mu, żeby się nie bał, gdyż takie odgłosy towarzyszą zwykle wściekłości demona, z którego władania wydiera się ludzką duszę. Przez chwilę modlił się ze mną, potem musiał odejść. Przez kilka minut, nie wiem, jak długo, modliłam się sama. Nagle jakieś światło sprawiło, że otwarłam oczy. Zobaczyłam, że ściana oddzielająca mój pokój od pokoju, w którym spowiadała się dziewczyna, zniknęła.

Ona siedziała tam i spowiadała się, lecz nie przed kapłanem, a przed samym Jezusem, który zajął jego miejsce. Nie widziałam kapłana. Widziałam postać Jezusa z boku. Opierał brodę na złożonych jak do modlitwy dłoniach i cała jego postawa wskazywała, że uważnie słuchał. Za dziewczyną, przy drzwiach do pokoju, stała grupa osób. Można było między nimi rozpoznać zakonnice ubraną w niebieski habit i czarny welon. Tuż obok niej stał anioł z ogromnymi skrzydłami, bardzo majestatyczna postać. Rozglądał się uważnie na prawo i lewo, w postawie czujności, a w prawej ręce trzymał włócznię. Pomyślałam, że może to być św. Michał Archanioł lub jeden z dowódców jego Anielskiej Gwardii.

W głębi, po prawej stronie Jezusa i spowiadającej się dziewczyny, rozpoznałam Matkę Bożą. Stała ubrana w szaty Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Miała suknię w perłowym kolorze, uszytą z materiału przypominającego jedwab i płaszcz w brązowym lub karmelowym kolorze, z symbolami tego właśnie wizerunku Najświętszej Dziewicy. Dwaj wysocy, trzymający w dłoniach włocznie, aniołowie z taką samą uwagą, jak anioł stojący przy drzwiach, obserwowali, co działo się dookoła. Czujni i uważni, wydawali się pełnić straż przy Matce Najświętszej, która stała z rękoma złożonymi do modlitwy i z oczami wzniesionymi ku Niebu. Było tam również mnóstwo małych aniołów, które pojawiały się i zniknęły, jakby były przezroczyste. W pewnym momencie Jezus uniósł rękę i wyciągnął ją stronę dziewczyny, tak że prawie dotykał jej głowy. Dłoń Jezusa była pełna światła, wychodziły z niej złociste promienie, które padały na dziewczynę, okrywały ją całkiem wyciemnionym blaskiem i przemieniały. Widziałam jak z każdą chwilą zmieniała się jej twarz, tak jakby ktoś zdejmował z niej maskę... Wcześniej zacięta, teraz stawała się bardziej szlachetna, delikatna i pełna pokoju.

W chwili, w której Jezus udzielał dziewczynie rozgrzeszenia, Matka Boża uklękła i skłoniła głowę, a wszystkie postacie znajdujące się wokół niej zrobiły to samo. Jezus wstał, zbliżył się do penitentki, a ja dopiero wtedy mogłam zobaczyć, że na miejscu, na którym siedział, przez cały czas znajdował się kapłan. Pan objął dziewczynę i pocałował ją w policzek. Potem obrócił się, objął kapłana i też pocałował go w policzek. W tym momencie wszystko ogarnęło silne światło, które zniknęło unosząc się w górę, tak jak zniknęło również całe widzenie, a ja znowu znalazłam się naprzeciw ścianie mojego pokoju.

Pan obdarował mnie najpierw tym niezwykłym doświadczeniem mistycznym, a następnie wypowiedział te słowa: Gdybyście wiedzieli, jak przemieniona jest dusza, która dobrze odprawia spowiedź, przyjmowałiby ją na kolanach, gdyż mocą oczyszczającej tę duszę łaski jest ona napełniona Duchem Świętym.

Kiedy dziewczyna wyszła, poczułam ogromne pragnienie, żeby przed nią uklęknąć. Ucałowałam ją jednak tylko z całego serca, wiedziałam przecież, że całuję osobę, którą wcześniej pocałował Jezus. Wyglądała zupełnie inaczej, wydawała się młodsza i szczęśliwsza. Opowiedziałam o wszystkim mojemu kierownikowi duchowemu, z którym - dziękując Bogu - trwalibyśmy dalej na wspólnej modlitwie.

WAŻNY MOMENT POJEDNANIA

Dwa dni później Pan powiedział, że będziemy kontynuować pracę. Nagle znalazłam się w kościele, naprzeciw grupy osób czekających w kolejce do spowiedzi. Moim oczom ukazały się liczne „cienie” o ludzkich kształtach i głowach zwierząt. Pętały one powrozem szyję i czoło osoby, która szła do konfesjonału, szepcząc jej coś na ucho...

Nagle jeden z cieni odłączył się niezauważalnie od reszty i przybrał postać kobiety o bardzo prowokacyjnym stroju i wyglądzie, która przeszła przed mężczyzną mającym się właśnie spowiadać. On, rozproszony, utkwiał w niej spojrzenie. Ohydne stworzenia, bardzo z siebie zadowolone, śmiały się głośno. Mocował się z nimi anioł, usiłując przepędzić te dzikie bestie. Inną osobą, która czekała w kolejce do spowiedzi, była młoda, bardzo skromna dziewczyna, trzymająca w rękach książeczkę do nabożeństwa. Skupiona, czytała i rozmyślała. Cienie zbliżały się do niej, lecz tylko na pewną odległość i nie były w stanie zrobić jej nic złego, tak jakby Anioł Stróż dziewczyny był od nich silniejszy. Czekałam, co się dalej wydarzy. Kiedy dziewczyna skończyła się spowiadać, jej strój nie wyglądał już tak jak chwilę wcześniej. Miała na sobie długą perłową, prawie białą szatę, a na głowie wieniec z kwiatów. Odchodziła w towarzystwie czterech aniołów, którzy szli razem z nią w stronę ołtarza. Jej twarz była pełna pokoju. Uklękła przy ołtarzu, by odmówić modlitwę, z pewnością tę zadaną jej jako pokutę, a rozmodleni aniołowie, ze złożonymi dłońmi, trwali przy niej. W tym momencie widzenie się skończyło, a ja znowu znalazłam się w moim domu.

Pan powiedział:

Widziałaś przed chwilą dwie osoby przystępujące do sakramentu pojednania. Mężczyzna podchodził do konfesjonału rozproszony i bez wcześniejszego przygotowania. Złe duchy zawsze działają wtedy z większą mocą. W przeciwieństwie do niego, młoda dziewczyna, przygotowywała się do spowiedzi, modliła się, prosiła niebo o pomoc. To dlatego demony nie mogły się do niej zbliżyć, a jej Anioł Stróż, którego w modlitwie przyzywała, bronił jej skutecznie.

Później Pan dodał:

Wszyscy powinniście się modlić o dobrą spowiedź dla tych, którzy do niej przystępują, bo każda spowiedź człowieka może być ostatnią w jego życiu.

Zrozumiałam wtedy, że dzięki modlitwie wstawienniczej również wszystkie te osoby, które znajdowały się w kościele, mogły pomóc spowiednikowi i penitentom. Zdziwiłam się, że Bóg wzywa do modlitwy

za spowiedników, gdyż sama, kilka dni wcześniej, widziałam, że to Jezus przebacza grzechy, a nie kapłan. Pan powiedział:

Oczywiście, że spowiednicy potrzebują modlitwy. Tak samo, jak inni ludzie, mogą ulec pokusie, poddać się rozproszeniu lub zmęczeniu. Pamiętaj, że są tylko ludźmi.

DAR UDZIELONY KAPŁANOWI

W nocy Pan opowiedział mi, co się dzieje z kapłanem, który z powodu opieszałości lub zaniedbania nie wysłuchuje czyjejs spowiedzi. Jezus powiedział:

Jeśli jakaś dusza pragnie się wyspowiadać, to każdy kapłan, którego o to poprosi, zobowiązany jest wysłuchać spowiedzi wiernego, chyba że nie będzie mógł tego uczynić z powodu siły wyższej. W przypadku śmierci takiego grzesznika, zostanie on od razu wzięty do raju dzięki swej chęci oczyszczenia i ukazanej skrusze. Ja sam udzielię mu rozgrzeszenia. Jednak, gdyby ksiądz, z wygodnictwa lub przez opieszałość, nie mając żadnego, dającego się przed Bogiem usprawiedliwić powodu, odmówił wysłuchania takiej spowiedzi, to on sam będzie musiał za niegodziwy występki odpowiedzieć przed Bożym Trybunałem i wziąć na siebie winę za te niewysłuchane i nieodpuszczone grzechy. Chyba, że wcześniej wyzna i odpokutuje to przewinienie. Kapłan otrzymał dary, które nie zostały udzielone nawet mojej Matce. Jest ze Mną zjednoczony i działa we Mnie, dlatego zastępuje na szczególnie szacunek tych, którzy przychodzą go prosić o

sakrament pojednania. Szacunek ten powinien się wyrażać poprzez odpowiedni sposób traktowania kapłana, przyjmowania jego rad i zadanej pokuty oraz godny strój penitenta. Dlatego proszę was o modlitwę za kapłanów, żeby wierni swemu powołaniu i łasce działania w łączności z moją Osobą (in persona Christi), wypraszała duszom przebaczenie i Miłosierdzie.

Pamiętaj córko, że na ziemi wszystkie rzeczy mają wartość względną. Niektóre z nich mogą mieć olbrzymią wartość materialną a ich utrata wpędzi właściciela w ruinę ekonomiczną. ..Ale na tym koniec. Człowiek taki zawsze będzie mógł próbować odzyskać całość lub przynajmniej część utraconego majątku. Jeśli jednak zatraci swą duszę, nic nie uratuje jej przed wiecznym potępieniem.

+

REFLEKSJA NA ZAKOŃCZENIE

Droga czytelniczko, drogi czytelniku, który doszedłeś do ostatnich linijek mojego świadectwa, czy zadałeś już sobie pytanie, kiedy po raz ostatni odbyłeś dobrą i świadomą spowiedź? Czy myślisz, że gdyby Pan Bóg wezwał Cię do siebie w tej chwili, zostałbyś zbawiony? Czy świadomie angażujesz się w sprawy Boże, czy może jesteś letnim i wygodnym chrześcijaninem, który w niedzielę na Mszę św. chodzi bardziej z przyzwyczajenia lub dla zachowania pozorów, niż kierowany prawdziwą gorliwością? Czy zadałeś sobie pytanie, ile dusz ludzkich pomogłeś zbawić? Czy zawsze myślałeś o tym, żeby przyjmować Najświętszą Komunię w stanie łaski Bożej, czy może należysz do tych, którym się wydaje, że nie muszą się spowiadać przed księdzem, lecz wyłącznie przed Bogiem? Wiedz, że kiedy czytasz te zapiski, ktoś się za Ciebie modli, żebyś w chwili śmierci - która nadejdzie nieuchronnie - nie był pozbawiony mocy sakramentów, by Twoje odejście było świętem dla nieba i ziemi, abyś nie czuł strachu, lecz miłość i radość.

Otwórz drzwi Twojego serca dla łaski i przebaczenia, którego wszyscy potrzebujemy!

Proś o pomoc Maryję Dziewicę, abyś od dziś żył zgodnie z Wolą Ojca.

Życzę Ci tego,

przez wzgląd na Miłosierną Miłość Jezusa

Catalina

18 lipca 2003 roku,

w dniu Najdroższej Krwi Jezusa

CHARYZMAT CATALINY RIVAS I STANOWISKO KOŚCIOŁA WOBEC JEJ PISM

O mieście Cochabamba w Boliwii św. Jan Bosko powiedział: „ W górach Ameryki Południowej, pomiędzy 15 a 20 równoleżnikiem, zostaną odkryte wielkie bogactwa, w postaci minerałów i surowców, jednak prawdziwe znaczenie będą miały nie te, ukryte w ziemi, lecz inne, cenniejsze od złota, których bogactwo rozciągnie się nie tylko na kontynent południowoamerykański, lecz również na cały świat, także oczy wszystkich będą zwrócone na to miejsce ”.

Catalina jest mieszkanką tego boliwijskiego miasta. Ukończyła jedynie szkołę podstawową, dlatego kiedy zaczęła spisywać teksty o Męce Pana Jezusa, o Eucharystii, o Niebie wzbudziła wielkie zdumienie. Catalina przyznała, że słyszy głos Pana Jezusa i spisuje jedynie to, co od Niego słyszy.

W 1994 r. modląc się pod krzyżem, odczuła pragnienie całkowitego oddania się Jezusowi. Ujrzała wtedy wielkie światło, które przeszło jej dłonie i stopy, pozostawiając krwawiące rany. Usłyszała głos: „Raduj się z powodu daru, jakim cię obdarzyłem. ” Odtąd pojawiają się na jej ciele stygmaty (na czole, dłoniach i stopach, w boku), a Catalina przeżywa cierpienia agonii, łącząc się cierpieniem Jezusa na Krzyżu. Świadkiem tego zjawiska był w pierwszy

piątek stycznia 1996 lekarz, Ricardo Castanion, którego świadectwo przyczyniło się do uznania za prawdziwe doświadczeń Cataliny.

9 marca 1995 Catalina kupiła gipsową figurkę Pana Jezusa, z której oczu zaczęły wypływać krwawe łzy. Zjawisko zainteresowało uczonych, którzy na prośbę dziennikarzy pobrali próbki i przebadali je w USA i w Australii, stwierdzając w nich obecność ludzkiej krwi. Badania przeprowadzone przez władze kościelne potwierdziły autentyczność wydarzenia, a niezwykła figurka stoi dziś w kościele w Cochabamba.

Catalina Rivas zapisuje słowa skierowane do całego świata. Pan Jezus powiedział do niej: „*Wieczna miłość szuka dusz, które mogą powiedzieć nowe rzeczy o starych, dobrze znanych prawdach... Kto korzysta i zachwyca się nimi, pomaga również i innym czerpać z nich pożytek. Kto ich nie rozumie, jest nadat niewolnikiem złego ducha.*”

Słowa przez nią zapisywane nie zawierają nowych prawd, ale przypominają ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, wzywają do przyjęcia Boga i Jego miłości oraz zachęcają do życia zgodnego z dekalogiem, Ewangelią i nauką Kościoła katolickiego.

Władze Kościoła głęboko poruszone Bożymi znakami, przekonawszy się po ich zbadaniu, że są one prawdziwe i istotne w ewangelizacji dzisiejszego świata, powołały w Boliwii organizację pod nazwą Apostolat Nowej Ewangelizacji, która zajmuje się rozpowszechnianiem Bożego orędzia podyktowanego Catalinie.

W najnowszym wydaniu jej książek, do których należy również „*Tajemnica Mszy Świętej*”, arcybiskup Apaza napisał: „*Przeczytaliśmy książki Cataliny i jesteśmy przekonani, że jedynym ich celem jest prowadzenie nas wszystkich drogą zapoczątkowaną w Ewangelii. Książki te również podkreślają wyjątkowe miejsce Dziewicy Maryi - naszego wzoru w naśladowaniu i podążeniu za Jezusem Chrystusem -Matki, której powinniśmy się powierzyć z całkowitym zaufaniem i miłością. Książki te pokazują jak powinien postępować prawdziwie wierzący chrześcijanin. Z tych wszystkich względów wyrażam zgodę na ich wydrukowanie i dystrybucję oraz polecam jako materiał do medytacji i duchowego kierownictwa, odpowiadając na wezwanie Pana, który pragnie zbawić wiele dusz, ukazując im, że jest Bogiem żywym, pełnym miłosierdzia i miłości.*”

OBSZERNY SKRÓT TEKSTU BYŁ PUBLIKOWANY W JĘZYKU POLSKIM
W "MIŁUJCIE SIĘ" 3/2004 oraz 5/2004

«...Kościół żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła.

Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata»

(Mt 28,20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny.

Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją...»

To słowa z encykliki *Ecclesia de Eucharistia*, którą Jan Paweł II pragnął w r. 2003 przypomnieć całemu Kościołowi o nieustannej obecności Chrystusa pośród nas.

Współczesna boliwijska mistyczka Catia Rivas otrzymała od Boga łaskę m. in. niezwykłego poznania i przeżycia Ofiary Mszy Św. oraz Sakramentu Pojednania.

Jej świadectwo zostało opatrzone imprimatur Arcybiskupa Cochabamba J. E. Renę Fernandeza Apaza, który udzielając zgody na publikację jej pism napisał:

«Zezwalam na druk oraz dystrybucję i polecam te pisma jako materiał do medytacji i kierownictwa duchowego, odpowiadając na wezwanie Pana, który pragnie zbawić wiele dusz, ukazując im, że jest Bogiem Żyjącym, pełnym miłości i miłosierdzia.»

Znaki wzywające do nawrócenia

Pan Bóg nieustannie przypomina nam o swojej obecności, o tym, że każdego z nas pragnie zaprowadzić do szczęścia w niebie, że Jego miłosierdzie jest nieskończone i gładzi wszystkie grzechy. Pragnie jednak od nas całkowitego zaufania i zgody, aby mógł nas przemienić swoją miłością i prowadzić do pełni zbawienia. Pan Jezus mówi nam o tym nieustannie poprzez głos sumienia, naukę Kościoła, Pismo św., a także poprzez różnego rodzaju wydarzenia, znaki i objawienia.

Jednym z miejsc, skąd Pan Jezus, poprzez nadzwyczajne znaki, kieruje do ludzi wezwanie do nawrócenia, jest miasto Cochabamba w centralnej Boliwii. Już w XIX wieku o tym miejscu prorokował św. Jan Bosko: W górach Ameryki Południowej, pomiędzy 15 a 20 równoleżnikiem zostaną odkryte wielkie bogactwa, w postaci minerałów i surowców, jednak prawdziwe znaczenie będą miały nie te, ukryte w ziemi, lecz inne, cenniejsze od złota, których bogactwo rozciągnie się nie tylko na kontynent południowo-amerykański, lecz również na cały świat, tak, że oczy wszystkich będą zwrócone na to miejsce.

W mieście Cochabamba, leżącym dokładnie pomiędzy 15 a 20 równoleżnikiem, u podnóża Mount Tunari, znajduje się figurka Pana Jezusa, która w tajemniczy sposób płacze krwawymi łzami. 9 marca 1995 roku jedna z mieszkanki Cochabamba kupuje gipsową figurę Pana Jezusa w sklepie z dewocjonaliami. Po powrocie do domu stawia ją na ołtarzyku i widzi, że z oczu figurki zaczynają obficie sączyć się krople krwi. W krótkim czasie figurka jest cała zakrwawiona. Oczy figurki wyglądają jak żywe i nieustannie ronią krwawe łzy. Na wieść o tym niezwykłym wydarzeniu przychodzą tłumy ludzi, wkrótce pojawia się również ekipa miejscowej telewizji. Dziennikarz Oswaldo Rioja, głęboko poruszony tym, co widzi, prosi znanego eksperta w dziedzinie objawień, doktora Ricardo Castanóna, neurofizjologa, o dokładne zbadanie tego niezwykłego zjawiska. Dr Castanón od wielu lat bada na całym świecie przypadki objawień Jezusa i Maryi oraz obrazy i figurki, które krwawią lub wydzielają olejki. 4 kwietnia 1995 roku dr Castanón pobiera próbki krwi wypływające z oczu figurki i poddaje je badaniu w dwóch niezależnych laboratoriach w USA i Australii. Wyniki tych badań są identyczne. Nie tylko potwierdzają istnienie prawdziwej krwi, ale co więcej, obecność ludzkiego DNA. Cała figurka zostaje również prześwietlona, aby upewnić się, czy wewnątrz niej nie ma jakichś otworów lub mechanizmów. Badania wykazują, że w figurce nie ma nic prócz czystego gipsu.

Odrębne badania przeprowadzone przez władze kościelne potwierdziły autentyczność wydarzenia, które według biskupa ordynariusza ma nadprzyrodzony charakter. Figurka Pana Jezusa została umieszczona w kościele w Cochabamba. Innym znakiem wzywającym ludzi do nawrócenia jest życie i działalność mieszkanki Cochabamba, Cataliny (zwanej też Katyą) Rivas.

W czerwcu 1994 roku, jeden z księży z Cochabamba zwrócił się z prośbą do dr Ricardo Castanóna, który później wezwany będzie do sprawy krwawiącej figurki, aby zbadał przypadek kobiety, która twierdzi, że słyszy głos Jezusa i spisuje to, co do niej mówi. Początkowo dr Castanón podchodził z wielkim sceptycyzmem do osoby Cataliny i jej twierdzeń – wprawdzie treść pisanego przez nią orędzia jest zgodna z nauką Kościoła, lecz może być także owocem ludzkiej wyobraźni i talentu. Jednak powszechne zdziwienie budził fakt, że tak wspaniałe i teologicznie głębokie słowa, mogą pochodzić od prostej kobiety, która nie ukończyła nawet szkoły średniej i dotąd nigdy nic nie napisała.

24 czerwca 1994 roku Catalina zostaje poddana specjalnym testom, które polegają na zbadaniu pracy jej mózgu w czasie modlitwy. Niestety, badania te nie przynoszą jednoznacznych wyników. Według Castanóna kobieta mówi prawdę, lecz, jeśli słyszy głos, który dyktuje jej, co ma pisać, to prawdopodobnie jest to tylko natchnienie lub wewnętrzna inspiracja, która powinna być zachowana wyłącznie na jej prywatny użytek. Aby mieć pewność, że słyszy się głos samego Boga, potrzebny jest niezbity dowód, a tego ekspert nie znalazł. Kilka miesięcy później Katya udaje się do Conyers, w stanie Georgia (USA), gdzie miały miejsce objawienia Matki Najświętszej. Modląc się gorąco pod krzyżem Pana Jezusa, czuje silne pragnienie całkowitego oddania się Jezusowi, by posługiwał się nią zgodnie z Jego wolą. Gdy po skończonej modlitwie otwiera oczy, w miejscach, gdzie przebite są ręce Jezusa, widzi oślepiające światło, które jak błyskawica przesywa jej dłonie, zadając przenikliwy ból. Po chwili światło z przebitych nóg Jezusa przenika przez obie stopy Cataliny, pozostawiając krwawiące rany. Wreszcie, jeszcze silniejsze promienie z boku Pana przesywają jej bok. Catalina z powodu ogromnego bólu pada na ziemię i wtedy słyszy głos Jezusa: *Raduj się z powodu daru, jakim cię obdarzyłem.*

Jest styczeń 1996 roku. Dr Ricardo Castanón otrzymuje dowód, na który czekał. Catalina znajduje się w szpitalu miejskim, z rozpoznaniem ran, takich jak po przebicium grubymi gwoźdźmi. Ricardo nie ma już żadnych wątpliwości – Catalina otrzymała stygmaty ukrzyżowanego Chrystusa! Dopiero wtedy doktor postanawia gruntownie zająć się objawieniami i przestudiować pisane przez nią teksty. Podczas jednego ze spotkań z Katyą, 4 lipca 1996 roku, staje się świadkiem cudownego zjawiska pojawienia się stygmatów. Tym razem jest on przy tym obecny, od początku do końca. Ma to miejsce w pierwszy piątek miesiąca, około godziny 12 w południe. Najpierw na czole Boliwijki pojawiają się małe krople krwi, później na dłoniach i nogach – małe rany, które stopniowo powiększają się i zaczynają krwawić. Ciało kobiety ogarnięte jest ogromnym bólem i wydaje się być w agonii, która trwa aż do wieczora. Jednak na drugi dzień rano, po głębokich ranach na czole, rękach, nogach i boku prawie nie ma śladu. Jest to niewątpliwie czytelny znak, który czyni wiarygodnym orędzie, jakie poprzez Catalinę Pan Jezus kieruje do całego świata.

Catalina nieustannie zapisuje Boże przesłanie dla świata. W ciągu niecałych trzech lat powstaje osiem książek m.in. *Pasja, Święta Godzina, Wielka krucjata Miłości, Drzwi do nieba*. Jezus mówi do Katyi: *Ty jesteś Moim piórem, którym poruszam, aby kreśliło znaki wyrażające Moje słowa. To, co pisze twoja ręka, pochodzi ode Mnie i będzie powtarzane i nagłaśniane przez innych, tak, aż wypełni całą ziemię.* W innym miejscu, Jezus mówi: *Wieczna Miłość szuka dusz, które mogą powiedzieć nowe rzeczy o starych, dobrze znanych prawdach. Wieczna Miłość chce stworzyć w łonie ludzkości trybunał czystego miłosierdzia, nie sprawiedliwości. Dlatego Moje słowa, poprzez wybrane dusze objawiają się coraz częściej w różnych miejscach świata. Ktokolwiek korzysta i zachwyca się nimi, pomaga również i innym czerpać z nich pożytek. Ktokolwiek ich nie rozumie, jest nadal niewolnikiem złego ducha.*

Catalina zapisuje dokładnie to, co słyszy od Pana Jezusa. W jednym ze wstępów do Bożego orędzia pisze o sobie: *...Ja, całkowicie niegodna, grzeszna i chyba najmniej odpowiednia osoba do tego, aby dać świadectwo o Jezusie, nagle zostałam sekretarką Pana... nigdy nie miałam pojęcia o teologii, nawet nie czytałam Biblii (wstyd się przyznać, że dopiero teraz zaczynam).* Orędzia Pana Jezusa, przekazywane przez Catalinę, nie zawierają nowych prawd, ale przypominają ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, wzywają do przyjęcia Boga i Jego miłości oraz zachęcają do życia zgodnego z dekalogiem, Ewangelią i nauką Kościoła katolickiego. Pan Jezus dobrowolnie cierpiał i umarł, aby nas zbawić, a ponieważ dzisiejszy

świat zdaje się o tym zapominać, poprzez Catalinę Rivas oraz inne znaki stara się On nam o tym przypomnieć, czy raczej – jak mówi w jednym z orędzi – zbudzić nas ze snu.

Nagłośnienie tego, co dzieje się w Cochabamba, zawdzięczamy Michaelowi Willasee, popularnemu dziennikarzowi australijskiemu. Dostał on zaproszenie, by zrobić reportaż na temat tych niezwykłych wydarzeń. Dziennikarz, mimo dużego sceptycyzmu, przyjął propozycję. Szybko zachwyił się Bożym słowem i w końcu stał się jego propagatorem na całym świecie.

Wkrótce FOX Network, jedna z największych amerykańskich sieci informacyjnych na świecie, dowiaduje się o wielkim zainteresowaniu Michaela objawieniami Cataliny i aranżuje dwugodzinny program na żywo, pod tytułem Znaki od Boga: nauka bada wiarę. Data zostaje specjalnie ustalona na Wielki Piątek, w nadziei, że Catalina będzie miała stygmaty. Jednak zamiast nich, podczas emisji otrzymuje ona wiadomość od Jezusa: *Trwajcie w wierze, dostaniecie swój dowód w Boże Ciało, dokładnie w południe*. Tak też się dzieje i całe to wydarzenie oglądają na żywo wszyscy mieszkańcy Ameryki Północnej.

Władze kościelne Cochabamba, z arcybiskupem Rene Fernandezem Apaza na czele, głęboko poruszone Bożymi znakami, przekonawszy się, że są one prawdziwe, a zarazem bardzo istotne w ewangelizacji dzisiejszego świata, powołują organizację, Apostolat Nowej Ewangelizacji, która zajmuje się rozpowszechnianiem Bożego orędzia. Pierwsze wydanie dzieł boliwijskiej stygmatyczki w języku hiszpańskim, pojawia się w 1997 roku. W 2000 roku wychodzi wydanie przetłumaczone na język angielski. Wszystkie orędzia poprzedzone są listem biskupa Apazy o następującej treści: *Przeczytaliśmy książki Cataliny i jesteśmy przekonani, że jedynym ich celem jest, aby prowadzić nas wszystkich drogą ducha, zapoczątkowaną w Ewangelii. Książki te, również podkreślają wyjątkowe miejsce Maryi Dziewicy, naszego Modelu w naśladowaniu i podążaniu za Jezusem Chrystusem, Matki, której powinniśmy się powierzyć z całkowitym zaufaniem i miłością. W odnowie miłości i oddania Kościołowi Świętemu, książki te pokazują nam, jak powinien postępować prawdziwie wierzący chrześcijanin. Z tych wszystkich względów, wyrażam zgodę na ich wydanie i dystrybucję oraz polecam je jako materiał do medytacji oraz duchowego ukierunkowania, w celu odpowiedzi na Boże wezwanie, aby ratować dusze, poprzez pokazywanie, że Jezus jest Bogiem żywym, pełnym miłosierdzia i miłości.*

Wszystkie teksty są dostępne również za pośrednictwem internetu, pod adresem www.grancrusada.org w języku hiszpańskim oraz www.greatcrusade.org w języku angielskim. Z niecierpliwością czekamy, kiedy pojawi się strona w języku polskim, aby wszyscy rodacy mogli w pełni czerpać z tego źródła Bożej mądrości i miłości.

Monika i Tomek Skawińscy



